№. 237. w Poniedziałek d. 11. Października 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Czterdzieste drugie posiedzenie dnia 5. Października.

(Dokończenie.)

Prezes powołał obżałowanego Kowalkowskiego przed kratki. Akt oskarzenia odczytano.

97.

Konstanty Kowalkowski ma lat 29, katolik, jest synem zmarłego dziedzica w Beierze, powiatu chełmińskiego. Uczył się gospodarstwa a potem służył w 33 pułku piechoty w Toruniu; dopiero jest w pierwszym powołaniu obrony krajowéj. Smoleńskiego poznał w wojsku. Oba opuścili razem służbę wojskową; Kowalkowski wprowadził się do stancyi, którą najął Smoleński i pewny Paszke, do sprawy niniejszéj nie należący, a nie będąc niczem w Toruniu zajęty, był poczęści przez Smoleńskiego poczęści wsparciem, które oba odbierali, utrzymywany. Kowalkowski był zatem ścisłym przyjacielem Smoleńskiego, nie tylko wiedział o wszystkich jego przedsiewzięciach, ale i sam w nich brał czynny udział.

1) Gdy Smoleński w Październiku 1845. r. z Poznania do Torunia powrócił, objawił oskarzonemu iż spisek istnie, mający na celu Polskę niepodległą. Powiedział, że księgarz Stefański stoi w Poznaniu na czele spisku i nakazał mu szczególniéj, aby w Toruniu starał się o uczestników dla powstania, oraz że on Smoleński był na zgromadzeniu Polaków na którem się naradzano o sprawiéj spiskowéj i że odrysował plan fortecy Torunia.

2) Smoleński przywiózł z Poznania formularz przysięgi i żądał od oskarzonego i od spółoskarzonego Stawisińskiego, aby mu wspólnie przysięgę spiskową obejmującą obowiązek zachowania tajemnicy złożyli. Z wykonania przysięgi téj wymówili się w prawdzie, oświadczyli jednak, że przysięgi nie potrzeba, gdyż i tak rzeczy nie wydadzą.

3) Gdy Elzanowski we Wrześniu 1845 r. był w Toruniu, napominał oskarzonego i towarzysza jego Smoleńskiego z którym mieszkał, aby w Toruniu dla spisku pracował. Ci przyrzekli to namieniając, że po wystąpieniu z wojska linijowego wkrótce nastąpić mającem, będą mieli czas działać dla spisku. Elzanowski objaśnił im zarazem obszernie zamiary i środki towarzystwa demokratycznego.

Oskarzony prosił spółoskarzonego Frosta, aby go i Smoleńskiego w mieszkaniu ich wspólnem odwiedził i był obecnym, gdy Smoleński Frostowi powiadał o spisku.

5) Oraz oskarzony był obecnym, gdy Zaczewski krawiec damski powziął wiadomość o spisku od Smoleńskiego, jak niemniéj był przy zawiadomieniu barwierza Zaczewskiego i zatwierdził wszystko co temu Smoleński o spisku wyjawił a co obszernie o tém przedstawiono w miejscu, gdzie mowa o Smoleńskim.

6) Nareszcie odebrał oskarzony od spółoskarzonego Łubieńskiego 5 tal. na wsparcie, które mu ten jak powiada, z polecenia Elzanowskiego dla Smoleńskiego przyniósł i zatrzymał z nich 2 tal. dla siebie.

Także przyjął 20 tal. od Elzanowskiego, które mu ten dał dla niego i dla Smoleńskiego.

Obżałowany przyznaje, że Smoleński mu powiadał o rewolucyi, która miała wybuchnąć w Królestwie polskiém. O Stefańskim nic nie wie. Co w oskarzeniu powiedziano o Smoleńskim jest prawdą, ale nigdy podaniom jego nie wierzył. Nie wykonał przysięgi i nie był obecnym podczas składania przysięgi przez cztery osoby przyjmowane przez Smoleńskiego i nie wie treści przysięgi. Nie przypomina sobie, aby z Elzanowskim rozmawiał o rewolucyi. Frost powiada, że obżałowany nie był przy jego przyjęciu do związku. Od Elzanowskiego otrzymał 20 tal. wsparcia obżałowany, a od nieznajomego 5 tal.

Po upływie małéj przerwy posiedzenia, przywołani zostali Smoleński i Kowalkowski przed kratki i słuchano świadków braci Zaczewskich.

Balwierz Zaczewski zeznaje, że go obadwaj obżałowani do siebie zawołali, częstowali wódką i pili w imie braterstwa. Smoleński powiadał mu, że wkrótce wybuchnie rewolucya o jednéj godzinie w Pussach, Poznaniu, Szląsku, Galicyi i Rossyi, gdzie tylko mieszkają Polacy, że rozpocznie się od uderzenia we wszystkie dzwony. Odwachy miały być zniesione, wyżsi oficerowie i urzędnicy cywilni zabici, koszary zdobyte, a kassy zabrane. Potém trzymał przed nim Smoleński krzyż, odebrał przysięgę od niego dla zachowania tajemnicy i odkrył mu szczegóły powstania. Polecił mu także Smoleński, aby przyjmował osoby w celu powstania. Kowalkowski był w izbie przy przyjmowaniu, potwierdzał raz po raz słowa Smoleńskiego i przyrzekli jeszcze raz się zebrać, dla udzielenia wiadomości — ale to nie nastąpiło.

Krawiec damski Jan Zaczewski zeznaje jako świadek, że Smoleński mu powiadał, iż wybuchnie ogólna rewolucya w Poznaniu, Galicyi, Szląsku i Rossyi, podobnie i w Toruniu, że odebrał od niego następnie przysięgę, Kowalkowskiego przytém nie było, lubo nieco wcześniéj był obecnym i kilka słów dorzucił.

Obrońca Kowalkowskiego assessor Herzberg uważa świadków tych za karogodnych, iż nie uwiadomili o tém władzy, ich zeznania przytém nie zasługują na żadną wiarę.

Prokurator Wentzel odpowiada na to, że szewc Łukaszewski namówiony przez żandarma do tajnego śledzenia, nakazał obu świadkom, aby się udali do obżałowanych i pozwolili się przyjąć do związku, dla tego też nie zostali uwięzieni.

W skutek postanowienia sądu odebrano od świadków tych przysięgę.

Następnie stawa przed kratkami obżałowany Stawisiński. Akt oskarzenia brzmi jak następuje:

98.

Tomasz Stawisiński urodził się w Raciążkach w królestwie Polskiem, katolik, ma lat 41, od r. 1826. przywędrował do Pruss i mieszka w Toruniu gdzie jest majstrem krawcem. Bywał w stosunkach z Smoleńskim i Kowalkowskim, oświadczył w skutek prożby pierwszego, iż gotów obcych, którzyby sobie życzyli z Smoleńskim się widzieć, do niego odsyłać i mieszkanie Smoleńskiego tymże obcym wskazywać.

Stawisiński wcześnie dowiedział się o spisku i miał w nim czynny udział: 1) Gdy księgarz Stefański do Torunia przybył odwiedził oskarzonego i bawił przez kilka godzin u niego.

2) Latem 1845. roku pożyczył mu spółoskarzony Smoleński dzieło «Partyzantkę» przez Karola Stoltzmana wydane, które późniéj znaleziono na górze domu jego schowane pod wiorami.

Oskarzony dowiedział się z pism tego, że knują zbrodnicze zamiary na Prussy.

3) Oraz objawił i jemu Smoleński po powrocie z Poznania w końcu Października 1845. r. że tam był na sessyi patryotów, na któréj się o wybuchu rewolucyi naradzano, a na któréj zrobił rysunek fortecy toruńskiéj. Smoleński obeznał oskarzonego z urządzeniem związku, którego dziesięć ogniw składają oddział podrzędny i domagał się, aby drugich namawiał i aby sam przysięgę spiskową podług formularza z Poznania przywiezionego wykonał. Oskarzony oświadczył, iż przysięgi takowéj nie potrzeba, że i bez niéj nic nie wyda.

4) Spółoskarzony Kobyliński uczeń gimnazyalny dowiedział się od spółspiskowego Czarnowskiego że oskarzony od Stefańskiego otrzymał polecenie rozszerzenia powstania w Toruniu, że jednak w spełnieniu jest opieszałym.

Czarnowski dał Kobylińskiemu list legitymacyjny do oskarzonego i polecenie, aby się udał do Torunia i oskarzonego do większéj działalności zachęcił. Kobilinski dopytał się o oskarzonego dnia 1. Listopada 1845. r. w Toruniu, badał go o stan sprawy rewolucyjnéj, wręczył mu list i napomniał go i Smolińskiego do większéj pilności. Oskarzony przyznał się przy téj okazyi do znajomości swojéj ze Stefańskim i wychwalał go.

5) Gdy pierwsze wieści o ruchach rewolucyjnych w Poznaniu doszły do Torunia, powiedział oskarzony pewnego dnia do Kowalkowskiego i do Smoleńskiego: «Czekajcie ja jadę do Poznania i dowiem się o stanie rzeczy u Stefańskiego.«

6) Elzanowski wstąpił także w stosunki ze Stawisińskim. Tenże żalił się na działalność zbyt nieznaczną, którą oskarzony i towarzysze jego Smoleński i Kowalkowski okazywali. Oskarzony starał się odeprzeć od siebie zarzut ten, wskazując na Smoleńskiego, o którym Elzanowski lepiéj wiedzieć będzie.

7) W rozmowach z Kowalkowskim i Smoleńskim udawał oskarzony siebie za wiele znaczącą osobę mającą związki swe w Poznaniu.

8) Antoniemu Sztuczce czeladnikowi piekarskiemu powiadał oskarzony nareszcie w miesiącu Sierpniu lub Wrześniu 1845. o zamieszaniach które nastąpią, mówiąc, że 30,000 Polaków stoi nad granicą i że się więcéj usłyszy skoro kartofle z ziemi wybiorą. Także domagał się oskarzony aby Sztuczka innych podburzał, obiecując mu pieniądze na utrzymanie.

Obżałowany przyznaje, że pracował dla Smoleńskiego i znał Kowalkowskiego z widzenia, przytém wskazywał obcym mieszkanie Smoleńskiego. Zaprzecza, aby miał wiedzieć o sprzysiężeniu i być czynnym dla niego. Księgarza Stefańskiego wcale nie znał, partyzantkę pożyczył od Smoleńskiego, ale jéj nie przeczytał całéj. Od niego się też dowiedział o powstaniu zamierzoném w celu wyjarzmienia Polski z pod panowania rossyjskiego. Wezwanie do złożenia przysięgi uważał za żarty. Przyznaje, że znał Kobylińskiego, ale nigdy z nim o rewolucyi nie rozmawiał. Kobyliński przywołany cofa dawniejsze wyznanie i utrzymuje, że go do niego nakłonił inkwirent. Równie nie podjął się dowiedzenia się u Stefańskiego w Poznaniu o stanie sprawy rewolucyjnéj. Kowalkowski z tego powodu zapytany, powiada, że sobie tego nie przypomina i cofa dawniejsze zeznanie w téj mierze. Przyznaje, że jemu dał lujdora Elzanowski dla Smoleńskiego, resztę zeznań dawniejszych cofa. Podobnie i Elzanowski podania swe w téj mierze cofa. Czeladnikowi piekarskiemu Stuczce nie powiadał o rewolucyi i nie namawiał do niéj. Świadek Stuczka przywołany zeznaje, że go namawiał i kazał drugich namawiać.

Komissarz sprawiedliwości Furbach utrzymuje, że świadek został przez policyą najęty do śledzenia obżałowanego. Świadek zaś powiada, że dopiero po otrzymanéj wiadomości od obżałowanego otrzymał polecenie od komissarza policyi do śledzenia jego.

Stawa daléj przed kratkami Wincenty Frost.

99.

Wincenty Forst urodził się w Toruniu pod Grudziądzem, ma lat 27, katolik, pomocnik majstra instrumentalnego i landwerzysta.

Dnia 21. Grudnia 1845. r. rozmawiał w piwnicy z Kowalkowskim o rewolucyi, o jéj wybuchu w Poznaniu, któréj pogłoski się rozniosły po mieście Toruniu. Kowalkowski pytał go: gdyby się zaczęło, schowałbyś się za piec?

Frost odpowiedział na to: że nie jest starą babą. — To spowodowało Kowalkowskiego do zaproszenia Frosta do siebie, albowiem miał mu coś ważnego objawić.

Gdy się przypadkiem zeszli w szynkowni Hortyga dnia 26. Grudnia 1845. r., pomówił Frost o tém z szewcem Łukaszewskim. Postanowili jeszcze tego samego dnia pójśdź do Kowalkowskiego, lecz zaniechali to, jak Frost powiada, ponieważ Smoleński, który ich na drodze spotkał, objawił im bytność przyjaciela swego, który dnia następnego znowu w domu będzie. Dnia tego udali się do mieszkania Smoleńskiego i Kowalkowskiego. Frost otrzymał dopiero wiadomość o spisku w sposobie powyżéj opisanym, gdzie mowa jest o Smoleńskim, został do niego przyjęty i wykonał rzeczoną już powyżéj przysięgę na zachowanie tajemnicy.

Obżałowany przyznaje, że na zapytanie Kowalkowskiego, odpowiedział, iż nie jest babą i że go on wezwał, bo miał coś dla niego robić! Przyznaje, że Smoleński w obec Łukaszewskiego odebrał od niego przysięgę, i powiedział mu, że za granicą w Królestwie polskiém powstanie wybuchnie przeciw Rossyi. Obżałowany odwołuje dawniejsze zeznanie w śledztwie przedwstępném, jakoby mu Smoleński powiadał, że i w Prussach wybuchnie powstanie, że urzędnicy wyżsi mają być sprzątnieni, koszary zdobyte i kassy pozabierane.

Smoleński zapytany przez prezesa powiada, że obżałowany podczas składania przysięgi bardzo był pijany.

W końcu posiedzenia przystąpiono do wysłuchania obżałowanego Lemańskiego, przeciw któremu pisarz sądu czyta akt oskarzenia:

100.

Ignacy Lemański ma lat 24, katolik, urodził się w królestwie Polskiém. Był na akademii w Warszawie i przeszedł do Pruss w Kwietniu 1845. r. aby ujść od służby wojskowéj rossyjskiéj. Pod nazwiskiem przybranem Laskowskiego, znalazł miejsce za ekonoma i instruktora u Hennikowskiego dzierzawcy w Wymysłowie w powiecie toruńskiem. W czasie tym odwiedził miasto Toruń i tam poznał się z Tadeuszem Smoleńskim. Odwiedzając i tego ostatniego częstokroć od Maja 1845. r. dowiedział się oskarzony od niego:

Że Polacy pod rozmaitém panowaniem będący mają zamiar uskutecznić rewolucyą w celu przywrócenia niepodległéj Polski z rządem republikańskim. W powstaniu miały wszystkie fortyce być wzięte, mianowicie Toruń, Grądziądz i Poznań. Rewolucya miała wybuchnąć w Grudniu 1845. r. lub jak Smoleński późniéj powiedział w Lutym 1846. on sam miał w Toruniu rewolucią przygotować, że od Grudnia 1845. r. jednak nastąpił w miejsce jego jakiś garbaty; że na zgromadzeniu w Poznaniu, odbytem w obecności wielu Polaków u księgarza Stefańskiego tamże odrysował plan fortecy toruńskiéj.

Na żądanie Smoleńskiego przysłał Lemański do tego przedsiewzięcia. Miał w poddanych Pruss rodu polskiego wzniecać niezadowolenie ku rządowi pruskiemu. I wykonał to, przedstawiając chłopom i robotnikom w Wymysłowie i okolicy jego, że źle mają i że późniéj im lepiéj będzie; niektórzy z nich dostaną na przyszłość jeszcze rolę.

Prócz tego bywał Lemański na rozmaitych naradach, które spółoskarzeni Smoleński, Stawisiński, Kowalkowski, Kobyliński i Chraszczewski nad sprawą rewolucyjną miewali.

Obżałowany przyznaje, że znał Smoleńskiego, ale od niego nie otrzymał wiadomości podanych w akcie oskarzenia. Jeżeli się do tego przyznał, to jedynie ze strachu, aby nie był wydany Rossyi, nie przystąpił zaś do przedsięwzięcia, nie otrzymał poleceń żadnych od Smoleńskiego i nie brał udziału w naradach rewolucyjnych.

Assessor Herzberg obrońca obż. stara się udowodnić z akt, że obawa przed wydaniem go Rossyi i przed służbą w Kaukazie, spowodowała obżałowanego do zeznań w śledztwie przedwstępném, ile że on po odnowieniu kartelu z Rossyą (1. Sierpnia 1844.) przybył do Prus.

Czterdzieste trzecie posiedzenie d. 7. Października.

Pan Michelis w zastępstwie prokuratora uzasadnia skargę przeciw Smoleńskiemu, Kowalkowskiemu, Stawisinskiemu, Frostowi i Lemańskiemu.

Wypadek śledztwa przedwstępnego pozostaje niewzruszony, mimo odwoływań obecnych, bo te nie mają powodów prawnych. Wszyscy ci obżałowani wiedzieli o polskiém sprzysiężeniu w W. Ks. poznańskiém, a w części byli nawet w niém czynni. Wnosi przeto urząd prokuratorski przeciw wszystkim o wystósowanie kary za zbrodnię kraju, z wyjątkiem Stawisinskiego, do którego jako współświadomego przestępstwa należałoby zastósować §. 97.

Radzca sprawiedliwości Bajer obrońca Smoleńskiego dowodzi, że jego klient tylko wiedział o sprzysiężeniu przeciw rossyjskiéj Polsce, a więc nie dopuścił się zbrodni kraju. Zaczewscy bracia nie zasługują na wiarę, bo równie wiedzieli o przedsięwzięciu, a niezostali uwięzieni. Z tych przeto powodów wnosi o uwolnienie go od skargi o zbrodnię kraju.

Assessor Herzberg obrońca Kowalkowskiego i Lemańskiego stara się dowieść, że lubo akt oskarzenia jest po mistrowsku ułożony, jednakowoż jest dziełem ludzkiem i błądzi głównie z ogólnianiem. Akt oskarzenia nie dowiódł, że Kowalkowski wiedział o przedsięwzięciu przeciw Prusakom i tylko poznał plan przeciw Rossyi, a więc do niego nie może być zastósowany paragraf o zbrodni kraju.

Co się zaś tyczy Lemańskiego, tego komisya śledzcza oddała władzom administracyjnym do odesłania go do Rossyi, wtenczas obudziło się w nim przywiązanie do życia. Nie był winnym, wolał atoli być ukaranym w Prusach, aniżeli być do Rossyi wydanym. Coby go spotkało w Rossyi, niepotrzebuje tu wspominać. Akt oskarzenia przyznaje wprawdzie, że to go mogło spowodować do zeznań, ale te zeznania są prawdziwe. Obrońca stara się zaś przeciwnéj rzeczy dowieść i wnosi o uwolnienie obżałowanego.

Podobny wniosek czyni pan Furbach z powodu Stawisinskiego, który niewiedział o przedsięwzięciu, lubo miał się dowiedzieć o jednéj naradzie odbytéj w Poznaniu przez patryotów tameczných.

Assessor Meyer przemawia w obronie Frosta i utrzymuje, że ten nie wiedział ani o przedsięwzięciu przeciw Rossyi, ani przeciw Prusom, bo składał przysięgę po pijanu i dla tego mu winy przypisywać nie można. Z tego powodu wnosi o jego uwolnienie.

Prezes przywoluje Marcelego Chraszczewskiego przed kratki.

101.

Marceli Chraszczewski ma lat 22, jest synem Leona Chraszczewskiego adwokata w Warszawie. Nasamprzód odwiedzał gimnazyum w Warszawie, a potem szkołę prawniczą. Aby ujść od służby wojskowéj rossyjskiéj, przeszedł w roku 1844. do Pruss, gdzie się utrzymywał jako ekonom, instruktor, a na ostatku pomocnik w księgarni Podgórskiego w Nakle. Jako cudzoziemiec nie należy do wojska pruskiego.

Marceli Chraszczewski dowiedział się w miesiącu Sierpniu i Listopadzie 1845. r. w Toruniu i resp. w Bydgoszczy od Smoleńskiego a w przeciągu czasu tego także od Józefa Pozorskiego w Nakle o spisku w celu przywrócenia państwa polskiego w dawnych jego granicach.

Do spisku tego przystał wyraźnie, lecz odmówił czynne działanie dla niego w Nakle z braku czasu aż do rzeczywistego wybuchu.

Czynne działanie jego ogranicza się, o ile się wykazało na tem, że prosił Pozorskiego, aby spólspiskowego Smoleńskiego w Toruniu w pieniądze na cele rewolucyjne zaopatrywał.

Obżałowany powiada, że mu Smoleński powiadał o sprzysiężeniu dotyczącém Królestwa polskiego, sam zaś rozumiał, że chodzi o całą Polskę, z wyjątkiem zostającéj części pod panowaniem pruskiem, lubo o tém inaczéj do protokułu zapisał inkwirent jego radzca nadziemiański Schadenberg. O celu pieniędzy wspomina podobnie, jak akt oskarzenia, że miały być obrócone na cele rewolucyjne.

Obrońca pan assessor Dütschke wnosi o odczytanie sprawozdania magistratu w Nakle, z którego się okazuje, że byle z obżałowanym ostro się obchodzić i wsadzić na kilka dni do więzienia, można z niego zrobić, co kto chce. Landrat tameczny dziękuje magistratowi za to uwiadomienie.

Urząd prokuratorski wnosi przeciw obżałowanemu, ponieważ odwołania obecne nie osłabiają dawniejszych zeznań, jako wiedział o sprzysiężeniu, należał do niego i brał w niém czynny udział, o karę za zbrodnią kraju.

Obrońca zaś assessor Dütsckke dowodzi, że do obżałowanego niepodobna zastósować kary za zbrodnią kraju i żąda jego uwolnienia.

Po ukończeniu wywodów stanął przed kratkami powołany obżałowany Bogusław Łubieński. Obok niego stawa komissarz sprawiedliwości Crelinger jako obrońca. Akt oskarzenia brzmi jak następuje:

102.

Bogusław Łubieński ma lat 21, katolik, jest synem zmarłego Józefa Lubieńskiego dziedzica, urodził się w Kiączynie, powiecie Szamotulskim, potém odwiedzał gimnazia w Poznaniu i Chełmnie. — W ostatniem otrzymał promocyą do klassy pierwszéj. Będąc w klassie drugiéj należał jako członek do tamtejszego towarzystwa uczniów gimnazialnych. Podczas wakacyi szkolnych 1845. r. towarzyszył matce swéj w podróży do Paryża, odnowił tam znajomość z dawnym kolegą szkolnym Maxymilianem Rymarkiewiczem zbiegiem polskim, i poznał przez niego także Ludwika Mirosławskiego w Wersalu. Pierwszą wiadomość o rewolucyi nastąpić mającéj otrzymał Bogusław Łubieński w Lutym r. 1845 przez Józefa Essmana czeladnika młynarskiego i Ziętkiewicza ucznia gimnazyalnego, którzy w tym celu z Torunia do Chełmna pojechali, aby tamtejszych uczniów gimnazyalnych o tem zawiadomić i ich do udziału zachęcić. Należał także i do tych, którzy Kazimierza Szredera ówczasowego ucznia gimnazyalnego posłali do Poznania w celu zasięgnienia bliższych wiadomości, a do których odpowiedź księgarza Stefańskiego z Poznania przez Szredera doszła, że wprawdzie się powstanie przygotowuje, że jednak wybuch jego jeszcze nie jest bliskim.

Następnie zostawał w stosunkach z Józefem Czarnowskim i Sewerynem Elzanowskim, zbiegami z Polski, którzy tak znaczny udział w spisku mają. Elzanowski liczy go nawet do swoich exaltowanych przyjaciół w Chelmnie, kiedy zaczęto mówić o nieszczęściu narodu polskiego, o gnębieniu jego pod obcem panowaniem i o grożącéj utracie jego narodowości. Gdy Elzanowski późniéj został obrany na ajenta dla Prus zachodnich i starał się organizować rozszerzenie spisku, pomyślał także o Łubieńskim, jako czynnym spółpracowniku, którego pozyskać należało. Planu tego nie mógł jednak do skutku doprowadzić, ponieważ nie miał okazyi pomówić z Łubieńskim w sekrecie. Bogusław Łubieński działał jednak i bez tego już wspieraniem innych spółspiskowych, już podburzaniem ich do rewolucyi. Gdy spółspiskowy Kowalkowski w jesieni 1845 r. w Toruniu chorował, odwiedził go pewnego dnia Łubieński, opowiadał, że był w Paryżu, że w Chełmnie dobry patryotyzm panuje, obiecał, że mu książki i pieniądze przyszle i przyniósł mu jeszcze tego samego wieczora Tal. 5.

Mogło być 4 tygodnie przed Bożem narodzeniem 1845 r., gdy Łubieński przyszedł do spółspiskowego Stawisinskiego majstra krawieckiego w Toruniu i obstalował sobie u niego kamizelkę. Stawisinski nie przyjął roboty téj, dla tego że była niedziela. Potém zaprosił go Łubienski na wieczor do siebie. On to uczynił i wziął z sobą Gąsiorowskiego drukarza, byłego pomocnika księgarza Stefańskiego. Tego przedstawił temi słowy: «To jest jeden z naszych; był w Poznaniu u Stefańskiego.»

Łubieński objawił im potém, że był we Francyi i przekonał się, że tam tak, jak i tu chodzi o przywrócenie Polski, ażeby zatém śmiało pracowali i rozpoczynali, i że się starać potrzeba ile możności o członków dla związku. Gdy przemówili do niego „Panie« namienił, że wyraz ten nie jest w swojem miejscu, albowiem duma szlachty jest tylko urojeniem, gdyż oni wszyscy są braćmi. W tem zaproponował im, aby mówiono sobie »Ty« i wszyscy się całowali.

Obżałowany utrzymuje, że żadnéj wiadomości nie otrzymał o rewolucyi od Essmana i Ziętkiewicza. Wprawdzie rozmawiał z Ziętkiewiczem w Chełmnie po staréj znajomości, ale niewiedział czyli oni przybyli do Torunia i Chełmna w rewolucyjnym celu. Przyznaje, iż wiedział o podróży Szredera do Poznania i znał Czarnowskiego i Elzanowskiego, ale z nimi nie rozmawiał o powstaniu. Elzanowski zapytany odpowiada, iż nie przypomina sobie, czyli zamyślał go pozyskać dla przedsięwzięcia. Kowalkowskiego wcale nie zna obżałowany, a całe podanie o 5 tal. jest mylne. Kowalkowski przywołany oświadcza, że inna osoba, a nie obżałowany, dała mu podczas choroby 5. tal. Lubo zna Stawisinskiego i Gąsiorowskiego, ale wcale nie wie o rozmowach, o których wspomina akt oskarzenia.

Prokurator (pan Michels) nie uważając w skutek obecnych czynności popartego podejrzenia naprzeciw obżałowanemu, cofa swą skargę przeciw niemu.

Obrońca Crelinger, wnosi o uznanie obżałowanego niewinnym i o wypuszczenie go niezwłocznie na wolność według osnowy §. 14. prawa z 17. Lipca.

Obżałowany Łubieński został w skutek postanowienia sądu dziś na wolność wypuszczony.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Włochy.

Powszechna Pruska Gazeta podaje uwagi Constitutionela nad przyszłością Włoch wraz z odpowiedzią gazety weneckiéj w tych słowach: »Traktaty z r. 1815., mówi Constitutionel są dzisiaj podstawą prawa publicznego europejskiego, ale nie są ostatecznym jego wyrazem. Dzisiejszy podział Europy jest dziełem siły, w kilku dniach improwizowanem a pod żadnym względem nie tak dokładnem aby wiecznie trwać mogło; ruch zaś wewnętrzny, który się wszędzie pojawia, każe tuszyć, że zmiany muszą następowaé. Gdy ten dzień, teraz daleko jeszcze stojący nadejdzie, Włochy powinny tak stać przysposobione, aby do nikogo, lecz tylko do siebie samych należały; muszą mieć zarazem i wolę i siłę nienależenia ani do Francyi ani do Austryi, lecz tylko do siebie samych. Wszyscy przyjaciele Włoch, wszyscy przyjaciele ludzkości, powinni tego dnia z upragnieniem wyglądać; chcieć go atoli za pomocą siły spiesznićj wywołać, byłoby rzeczą niebezpieczną i szaloną. Co tylko bez wpływu ducha czasu, zostanie dokonanem, niemożo być trwałem, a trzeba pewnie bardzo wiele krwi narozlewać, gdyby chciano znowu taki krzywy wystawić budynek, jak był niegdyś. Jakież są przeszkody jakież podpory i narzędzia do odrodzenia Włoch? To tak święte, to pożądane dzieło, ma tylko jednego jawnego nieprzyjaciela Austrią, która niechce wpuścić do Włoch ani wolności ani niepodległości. Atoli Austria ma za sobą traktaty, które jéj nadały wielką część Włoch i znaczny wpływ na całe Włochy; posiada w swém ręku i potęgę materyalną. Niepotrafi jéj nikt wydrzeć téj zdobyczy, bez zniweczenia zarazem traktatów, bez ucieczenia się do przemocy, bez rozpoczęcia straszliwéj gry bojowéj. Nikt, niechaj niebu za to będą dzięki, niema do tego ochoty; nikt na przyszłość niemoże o tém ani pomyśleć; byłoby to nieszczęściem dla Europy, a zwłaszcza dla Włoch. Włochy muszą się same z pod jarzma cudzoziemskiego wyswobodzić. Nieszczęśliwe, jeżeli im do tego koniecznie obca pomoc potrzebna. Lud co drugiemu swą niepodległość zawdzięcza, nie umie jéj nigdy należycie szanować i wkrótce na nowo w niewolę wpaść musi. Strona Austryi mogąca snadno być zranioną, w któréj łatwo jéj cios zadać, **jest stroną moralną.** Jak wszystkie nierozumne i tyrańskie rządy, jest Austrya bez obrony przeciw idejom, bez wstawideł przeciw moralnym wpływom. Cóż nakazuje ludzka mądrość w harmonii z prawem i interesem Włoch? Na okoł Austryi przystępować do dzieła, na okoł zaprowadzać porządek i wolność; wszędzie urządzać instytucye wojenne i kredytowe; czynną, oświeconą, liberalną administracyą zaprowadzać. Wszystko zmieniać i poprawiać, aby byt materylny, postępował jednym krokiem z polityczną emancypacyą: słowem Austryą zapętać we węzeł państw, które codzień będą wolniejszemi i zamożniejszemi.« — »Prawdziwie, odpowiada gazeta wenecka, wszyscy Austryacy powinniby na wyścigi składać podziękowania Constitutionelowi za tę troskliwość, z jaką tak łaskawie chce ich wsadzić w pęta. Nigdy w żadnéj chwili Austrya nieunikała materyalnego boju, skoro się pokazał potrzebnym w obronie jéj praw; tém mniéj kryć się będzie przed bojem materyalnym, do którego wyzywa ją dziennik francuzki, gdyż na tém właśnie polu stoi ona najmocniéj. Urzymywać, że najwłaściwiéj jest moralną siłę przeciw Austryi wystawiać, jest to wytykać przeciwnika, który może jéj najcięższe zadać ciosy; temi słowami chce Constitutionel wypowiedzieć, że ten przeciwnik mieszka w Rzymie. Utrzymując, że Austrya jest bez wstawideł przeciw pewnym moralnym wpływom, sądzi pewnie Constitutionel że to od jéj woli zależy czy będzie chciała lub nie postawić przegrodę pomiędzy Rzymem a Austryą. Rzym jako środkowy punkt katolicyzmu znaż inną przegrodę jak schizmę albo herezyą? Jest to wię fałszywa krzyżowa wyprawa, którąby chciano zorganizować przeciw państwu, co tyle milionów katolików w sobie liczy, a wiernych poddanych *kościoła i zarazem monarchy, który zawsze był najgorliwszym obrońcą kościoła.* Ale nas wiara wiąże z Rzymem w ten sposób, iż nas nikt od niego oderwać nie potrafi; czyż Austrya z innéj strony potrzykroć nieotwierała swoich granic oświacie rzymskiéj? Czyż umiejętności nieprzyznano zupełnego prawa do głośnego rozpościerania się w majestatycznych salach pałaców weneckich? I czyliż całéj publiczności nie było wolno tam się udawać i przysłuchiwać? Jakież to przeszkody stawiano mówcom przy wyrażaniu ich uczuć i obieraniu do tego drogi? Kongres uczonych, którzy swą obecnością naszemu miastu nadali życie, odznaczył się na wszystkich swoich posiedzeniach równie prawdziwą cechą umiejętnych rospraw, jak najwłaściwszym taktem i uczuciem przyzwoitości. Constitutionel ma więc słuszność, że Austrya stoi bez zasłony, lecz jedynie z téj przyczyny, że w uczuciu swéj wolności, któréj ma prawo żądać dla siebie umie sama kłaść granicę. Świetne tygodnie, które właśnie we Wenecyi upłynęły, jedno tylko nieprzyjemny pozostawiły wrażenie rządowi, że wpadł w potrzebę wykonania aktu surowości. Książę Canino, który dosyć pózno, bo dopiero na dzień przed otworzeniem kongressu stanął w Wenecyi, miał tylko tyle czasu, że był w stanie podać imie swoje i towarzyszącego mu sekretarza w biórze prezydującego. Książę Canino jest mężem naukowym; został on na pierwszém posiedzeniu obrany na przewodniczącego w sekcyi zoologicznéj. Jego atoli pierwsza mowa w téj sekcyi przybrała barwę polityczną, co bezwątpienia przeciwném jest duchowi, który powinien przewodniczyć pracom ściśle umiejętnym; mądrość jednakże wysoko cenionych ludzi, którzy w tym kole umiejętném zasiadali, byłaby umiała zatknąć granicę nierozważnego mówcy. Rząd mało sobie z tego robił i byłby ocenienie téj mowy pozostawił jéj naturalnym sędziom. Atoli zaraz po przybyciu księcia Canino do Wenecyi, nadeszły doniesienia od przygranicznych urzędników policyi i od władz z Rovigo, stolicy prowincyalnéj delegacyi. Książą zapewne jeszcze oszołomiony uroczystościami ludowemi, których był przedmiotem i popieraczem w ciągu ostatnich dni swego pobytu w Rzymie, jakoteż po wszystkich miastach, w ciągu swéj podróży, począwszy od Rzymu aż do Ferrary, zapomniał się całkiem, że jest w obcym kraju; zapomniał, że rola trybuna ludu, którą chciał jeszcze odgrywać, przeszła za przebyciem rzeki Po, w zakres pola kodexem karnym opisanego. Władze administracyjne nadsełając sprawozdania względem postępków książęcych, dołączyły także i dowody jego winy, aby mu można było przed sądem właściwym sprawę wytoczyć. I właściwie aby księciu Canino i jego towarzyszowi, który podobnych dopuścił się wykroczeń, dopomódz do usunięcia się od odpowiedzialności przed sądem, starał się rząd gubernial-

ny wenecki podać do ręku środki książęciu Canino, aby się jak najciszéj za granicę austryacką wyniósł. Było to okazaniem wielkiego umiarkowania tak względem jego osoby jak delikatnéj przyzwoitości dla kongressu. Nie uda się złośliwości prawdę przenicować, gdyż wszyscy członkowie kongressu, są w stanie prawdę poświadczyć. Ludzie, co badaniu prawdy w umiejętnościach swoje życie poświęcają, są za nazbyt sumienni, aby prawdy w czynie porozgłaszać niemieli. Dziewiąty umiejętny kongres włoski odznacza się właśnie przez kontrast, jaki przedstawia przeciw niespokojnym poruszeniom innych krajów włoskich. Rzetelna otwartość zgromadzenia kongressowego, blask i świetność uczt, które upiększył wielki napływ ludu, co znakomitym gościom wszędzie zwykł towarzyszyć, znaczna liczba cudzoziemców, ruch handlowy, nowe dzieła, które niektórzy młodsi artyści z potulną skromnością powystawiali pod temi samemi sklepieniami, pod któremi naskładano tyle dawnych bogactw, co im razem za przykład i bodziec służyć mogły: wszystko to razem wzięte stanowi jednę stronę historyi naszego czasu zdolnéj zwrócić uwagę na siebie tych, których sposób myślenia wznosi się nad sferę stronniczą.«

F r a n c y a.

Paryż, 3. Paźdz. — Courrier de Marseille zamieścił list z pisma Bilancia, z którego się okazuje, że liczba polskich emigrantów, którzy ofiarowali usługi swe papieżowi, wynosi 2,800. Zaręczają także, że poseł ausryacki wniósł w Rzymie o pozwolenie przejścia 50,000 wojska austryackiego przez państwo papieskie do Neapolu. Nie wiadomo, co powiedział Pius IX. ale sądzą, że się niepczychyli do wniosku austryackiego.

Według listu jednego z Konstantynopola dowiadujemy się, że stolicę tę zaległy tłumy z Azyi zachodniéj, gdzie cholera sprzątała mnóstwo ofiar. Najwięcéj umarło ludzi nad czarném morzem, w miesiącach Sierp. i Wrześniu.

H i s z p a n i a.

Madryt 26. Września. — Una nueva influencia, tak sobie poszeptują teraz w Madrycie. Królowa sprzykrzyła sobie jenerała Serranę i wybrała na jego następcę pułkownika Gandarę, przyjaciela Salamanki. Dla tego pismo Faro zamieściło następujący frazes: Salamanca temeroso de que le falte el unico apoyo que le sostiene, ha quertdo crearse uno, creando nueva influencia. — («Salamanca obawiając się utracić jedyną pozostałą podporę, postarał się o nowy wpływ«) a tym wpływem jest Gandara. Za tę indiskrecią musiał odpokutować redaktor tego pisma pan Diego Coëllo Quesada i podziękował za redakcyą co tyle znaczy, że odwołał to doniesienie o nowym kochanku.

P o r t u g a l i a.

Londyn, dn. 23. Września. — Ostatnie wiadomości z Lizbony do dnia 12. b. m. potwierdzają wiadomość, że stronnictwo umiarkowane coraz staje się silniejszém i że gabinet tylko w duchu umiarkowania myśli ustąpienia robić. Głoszą nawet, że minister spraw wewnętrznych miał konferencyę z dwoma naczelnikami septembrystów, wicehrabią de Fonte Arcada i panem Sampayo, w celu umiarkowanych septembrystów z gabinetem. Na żądanie wyborczego komitetu kabralistowskiego o pomoc, gabinet udzielił odpowiedź odmowną. Miguelistowski komitet wyborczy ukonstytuował się stanowczo w Lizbonie pod hrabią San Laurenza; będzie on przy wyborach działał samoistnie, to jest bez pomocy septembrystów, ani się też z niemi nie połączy.

A n g l i a.

W City wielką radość sprawiło doniesienie, że bankierowi Roges udało się odzyskać skradzione w nocy z 24. Listopada 1844. r. na znaczną summę bilety bankowe wraz z 1200 fst. w złocie. Odzyskane bilety bankowe oddane zostały bankowi do rozpoznania, i słychać że tylko 2500 fst. wynosi pomieniona strata. Wyznaczona na wykrycie złodziei nagroda 3,000 fst. i środki ostrożności względem przeszkodzenia obiegowi skradzionych biletów, były tak dobrze użyte, że złodzieje uważali się teraz spowodowanemi do ich zwrócenia.

Wiadomo, że przed kilku tygodniami kocioł machiny parostatku »Criquet« pękł i pewna liczba osób życie przy tém wypadku straciła. Coroner i przysięgli oświadczyli, że spowodował to pęknięcie inżynier przysięgły, azatém jest winnym śmierci osób zabitych; daléj uznano nader karogodnym p. Clark, który dla oszczędzenia paliwa zwykł był przywięzywać klapy bezpieczeństwa; uznano także za karogodną »niecną« (jak ją decyzya nazywa) niedbałość jednego z akcyonaryuszów, pan Smith, którego uwiadomiono o oskarzeniach przeciw p. Clark.

Rozmaite wiadomości.

Poznań, d. 8. Października. — Na przedwczorajszém posiedzeniu połączoném magistratu i reprezentantów miasta nastąpił wybór deputowanego od miasta Poznania na powiatowe zgromadzenia na lat sześć począwszy od 1. Stycznia 1848. roku. Wybór w pierwszém głosowaniu padł na radzcę miejskiego Kramarkiewicza i na reprezentanta miasta, radzcę sądu ziemskiego Pilaskiego, ponieważ głosy były podzielone i nie było większości absolutnéj, przeto powtórzono głosowanie i ogłoszono pana Pilaskiego większością głosów 16 pomiędzy 23, deputowanym na zgromadzenia powiatowe.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 7. Październ. — Na dzisiajszéj giełdzie zbożowéj płacono: wencpel pszenicy 72—78 tal., żyta 45—47 tal., owsa 25—28 tal., jęczmienia 42—44 tal. Spiritus 200 kwart à 54% nieszedł nad $26\frac{1}{2}$ tal.

Szczecin, 6. Paźdz. — Żyto znajdowało lepszy pokup; na miejscu nowe płacono $44\frac{1}{2}$ do $45\frac{1}{2}$ tal. Z dostawą na wiosnę płacono zaraz $45\frac{1}{2}$ tal. — Spiritus kręcił się około 15%, lecz z dostawą na wiosnę płacono drożéj, a nawet 16%.

Wrocław, 6. Paźdz. — Na naszym wełnianym jarmarku, do téj chwili trudno dopatrzyć wielkiego ruchu: z kupców przyjeznych widać tylko kilku Nadreńczyków i kilku Niderlandczyków, jako też kupców hurtowych z Berlina. Anglicy, Francuzi, Hamburczykowie niewstawili się, ani nikomu niepodawali zleceń W ogóle kręcą się krajowi fabrykanci i najwięcéj zakupili. Na sprzedaż wystawiono 28 do 30,000 centnarów; zakupiono z tego do dzisiajszéj południowéj godziny może 4000 centnarów. Cena w ogóle pokazuje się na centnarze o 3 do 5 talarów niższa, jak była na jarmarku wiosennym. Jarzęczki sprzedano kilka set centnarów i miała w ogóle znaczny pokup, jéj ceny stosunkowo były lepsze niż wełny. Krajowi fabrykanci ubiegali się głównie za wełną szląską. — Jesiennéj strzyży wełna trudno się sprzedaje, a taka, którą na owcach z umysłu zapocono bodaj się potrafi tą razą, kupca doczekać.

OBWIESZCZENIE.

Stósownie do przepisu §. 5. regulaminu z dnia 22. Maja 1845. r. względem ustawy tyczącéj się podatku od psów podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, iż koszta za granitowe blaty wraz z wynagrodzeniem roboty za urządzenie tretuarów na rok 1848. obrachowane i ustanowione zostały za stopę kwadratową na 10 sgr. 6 fen. Ci właściciele gruntów, którzy sobie życzą, aby w roku 1848. przed ich gruntami na tretuarach blaty granitowe zaprowadzono, zechcą połowę wyż wymienionych kosztów, 5 sgr. 3 fen. za stopę kwadratową, do kassy naszéj kamlaryjnéj zapłacić, lub (do upodobania) wystarają się sami o blaty granitowe i te urządzić każą, rachować zaś na to mogą, iż im za każdą stopę kwadratową z kassy kamlaryjnéj 5 sgr. 3 fen. dopłacone będą. Kamienie, które przez zaprowadzenie blatów granitowych zbytecznemi się okażą, stósownie do §. 4. regulaminu nam do dalszego użycia przekazane być muszą. Właściciele gruntów starego rynku, Nowéj ulicy, Wrocławskiéj, Szerokiéj, Wronieckiéj, Kramarskiéj ulicy, począwszy do ulicy Wronieckiéj i ulicy Fryderykowskiéj aż do ulicy Wilhelmowskiéj, Jezuickiéj ulicy, Wodnéj, Butelskiéj, Zamkowéj i Żydowskiéj ulicy wzywamy, aby jeżeli chęć mają, blaty granitowe przed swymi gruntami w r. 1848. zaprowadzić i z dopomożenia ze strony władzy kommunalnéj korzystać,

zgłosill się najpóźniéj do 1. Grudnia r. b. do nas piśmiennie.

Po zgłoszeniu się rozważemy i ustanowiemy, którym posiedzicielom gruntów stósownie do zmiankowanego następstwa ulic i innych regulaminowych względów dopomożenie dane być ma. Zgłoszenia się z innych tu nie wymienionych ulic wtenczas tylko uwzględnione być mogą, jeżeli i w jakim stósunku fundusze w skutek zameldowań dla poprzednich ulic wystarczające będą.

Poznań, dnia 5. Października 1847.

M a g i s t r a t.

OBWIESZCZENIE.

Bióro I. rewiru policyjnego od 1. m. b. z numeru 24. przy Wodnéj ulicy do numeru 12. téjże saméj ulicy (parterre) przeniesionem zostało, o czém niniejszém publiczność zawiadomia się.

Poznań, dnia 5. Października 1847.

Król. Dyrektorium Policyi.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
3. Paźdz.	+ 5,0°	+ 7,1°	28″ 1, 0‴	Północny.
4. "	+ 0,0°	+ 8,2°	28″ 3, 2‴	Zachodni.
5. "	+ 0,0°	+ 7,3°	28″ 2, 0‴	Półn. z.
6. "	+ 4,3°	+ 6,9°	27″ 11, 0‴	Półn. z.
7. "	+ 1,0°	+ 6,0°	28″ 0, 3‴	Północny.
8. "	+ 4,0°	+ 7,5°	28″ 0, 2‴	Półn. w.
9. "	+ 6,1°	+ 6,8°	27″ 11, 2‴	Wschodni.